



(c. d. z Nr 1(78)-2003)



# O naturze polskiej i o duchowości Polaków – przesiedlonych do Kazachstanu

*Kontynuujemy publikację fragmentów wspomnień oraz rozmyślań pana Stanisława Galickiego.*

## Tak żyliśmy w Kazachstanie

P o l s k i e siedliska w Kazachstanie odróżniały się od otoczenia z i e l e n i ą , z a g o s p o d a r o w a n i e m domów, wypielegnowanymi podwórkami oraz ulicami, czystymi polami zbożowymi, bogatym urodzajem, produktywną hodowlą zwierząt, dobrze działającym sprzętem mechanicznym. Bardzo przyjemnie było przejeżdżać przez pola i odwiedzać wioski: Nowogreczanówkę, gdzie w ciągu wielu lat przewodniczącym kolchozu był Paweł Marcynkiewicz, Nowodworówkę – przewodniczący Gerbert Kun, Daszkę Nikolajewkę – przewodniczący Jan Rudnicki, Jasną Polanę – Leon Okinski.

W ciągu piętnastu lat (1977-1992) kierował gospodarką kolektywną mój rówieśnik, absolwent Jasnopolańskiej szkoły Zygmunt Bagiński. Jego los niczym nie odróżniał się od losów dzieci innych przesiedleńców. Jednak Zygmunt wyróżniał się wśród innych wielką zdolnością do pracy, cierpliwością i nastawieniem na określony cel. Codziennie miał do przejścia osiem kilometrów w jednym kierunku, niezależnie od pory roku, również w zimie do Jasnopolańskiej średniej szkoły chodził w lekkim ubraniu.

Dzięki swojej wytrwałości rozpoczął i ukończył studia w Wyższej

Szkole Rolniczej w Kijowie. Potem powrócił do swojej wioski, aby wspólnie ze swoimi rodakami kontynuować pracę jako naczelną działalność jako naczelną agronom w kolchozie. Wkrótce Z. Bagiński został wybrany na przewodniczącego, bezpośredniego kierownika tego wielkoplanowego gospodarstwa.

Zygmunt Bagiński należał do tego rzadkiego gatunku kierowników, którzy dzięki swej zdolności oraz talentowi gruntownie zmieniają kierunek oraz skalę rozwoju gospodarki. Zmienił się skład gospodarstwa, zmieniła się i wioska.

Na niedużej rzeczce została wybudowana zaporą. Powstał obszerny zbiornik. Nagromadzony zapas wody dał możliwość prowadzenia uprawy roli z z a s t o s o w a n i e m nawadniania. Zostały wybudowane: szkoła średnia, przedszkole, ambulans, Kościół katolicki, dom kultury, stadion, inspekty, cieplarnie. W zbiorniku wody były hodowane ryby słodkowodne.

Poziom życia wieśniaków w tym kolchozie zaliczano do najwyższych w obwodzie i nawet w Kazachstanie.

Zygmunt Bagiński był już kandydatem (1982 rok) do tytułu Bohatera Pracy Socjalistycznej. Lecz nie przyznano mu tej wysokiej nagrody. Mówiono

w kręgach nieoficjalnych, że przeszkodą było polskie pochodzenie Bagińskiego. W roku 1992 został wybrany na przewodniczącego Dumy Obwodu Kokczetawskiego.

W czasie kryzysu ekonomicznego byli przesiedleńcy wykazali wysoką zdolność działania.

N a j w i ę k s z y współczynnik pewności oraz przedsiębiorczości zachował się w gospodarkach: Zielonogajskie – kierownik Zygmunt Bagiński, Jasnopolańskie – dyrektor Anatolij Rafalski, Wiszniowskie – Paweł Rafalski, Donieckie – Ludwik Kozłowski, Nowogreczanowskie – Paweł Marcynkiewicz.

W innych gospodarstwach i wioskach kryzys przyniósł zniszczenie: zburzone lub porzucone domy, fermy hodowlane, hale, spichrze, warsztaty naprawcze, szkoły, przedszkola, sklepy, szpitale.

Serce boli na widok zarośli burzanu oraz sitowia tam, gdzie dawniej były urodzajne pola, a teraz są to siedliska szarańczy. Latem, w dniach wylęgu tych owadów, zmniejsza się widoczność na drogach, nawierzchnia dróg robi się śliska. Jazda samochodem na drogach staje się niebezpieczna.

W roku 2001 w Jasnej Polanie rolnicy uzyskali wysoki urodzaj pszenicy. Jednak osiągnięty rezultat nie cieszył j a s n o p o l a ń c z y k ó w , ponieważ cały urodzaj

musieli oddać «nowym gospodarzom» za paliwo, nawozy sztuczne, chemikalia, kredyty lichwiarskie, a dla siebie nic nie zostawało.

Liczba chętnych, chcących się pożywić tym, co pracowitością osiągnęli moi rodacy, w warunkach agrarnego bezprawia z roku na rok wzrastała. Dwadzieścia lat moich rodaków rabowali jedni gospodarze, a teraz zdzierają następni. Mało tego, ci «nowi» wymagają wobec siebie lojalności i poszanowania rangi, okazania przychylności według tutejszych obyczajów. I już nie języka polskiego powinny uczyć się Polki-prawnuczki, i nie w krakowski, łowicki, kurpiowski strój ludowy swych prababci powinny się ubierać, a w miejscowy, narodowy.

Poziom życia wieśniaków stale pada. Ceny na artykuły żywnościowe są wysokie przy niskich zarobkach.

W Jasnej Polanie, która uchodziła za zamożną wioskę, zostało zniszczonych ponad pięćdziesiąt domów.

Sprzecznych uczuć doznają Polacy, którzy nie ze swojej woli znaleźli się i zostają nadal daleko od swej Ojczyzny, tak historycznej – Ukrainy, jak i od etnicznej – Polski.

(c. d. n.)

*Thumaczenie  
Kl. Ławrynowicz*